Nr. 212. Kraków, 16 Września — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 15 września.

Dotąd Gazeta urzędowa wiedeńska nie ogłosiła terminu zwołania Rady państwa. Powszechne atoli utrzymuje się mniemanie, że pod koniec bieżącego miesiąca parlament w nowym swym składzie otwartym zostanie mową tronową.

Nieprzesądzając treści téj mowy, nie można oczekiwać, aby w akcie tym Korona zakreśliła jakiś program, skoro go gabinet nowy w niczem dotąd niezaznaczył. Widocznie rząd oczekuje inicyatywy od parlamentu, ugrupowania się stronnictw i podziału obozów.

Dotąd znanem jest tylko stanowisko stronnictwa wiernokostytucyjnego, tajemnica zaś osłania postanowienia posłów narodowych czeskich naradzających się w Pradze.

W Galicyi dotąd nie było zebrania posłów, a wyczekujące to stanowisko daje pochop do różnych domysłów i pogłosek, które zwłaszcza rozsiewa *N. fr. Presse* w telegramach z Krakowa.

Do narady przygotowawczéj posłów polskich brakło właściwego przedmiotu. Delegacya polska ma już stanowisko utrwalone poprzedniem swojem działaniem. Mimo nowych wyborów, które wzmocniły zastęp narodowéj reprezentacyi, dość odczytać listę posłów tak ponownie jak po raz pierwszy wybranych, aby nabrać przekonania, że w głównych zasadach i kierunkach nie zajdzie tu zmiana. Polacy będą zawsze po stronie autonomicznéj i konserwatywnéj, gotowi podać rękę innym żywiołom narodowym i korzystając z szczęśliwszego składu Izby, posunąć się w tych celach i dążnościach, jakie zawsze dotąd popierali o krok naprzód, ale naszéj delegacyi zadaniem także będzie, aby krok ten naprzód nie był skokiem. Zgoła delegacya nasza nowego programu stawiać niepotrzebowała, ale może go rozwinąć i zastosować według warunków jakie zastanie w Radzie państwa.

Od chwili utworzenia nowego gabinetu i zapowiedzi wejścia Czechów na drogę parlamentarną, uważaliśmy za pożądane poprzednie porozumienie Polaków z Czechami. Byłoby ono pożądane nietylko dla oznaczenia tego, co nas z nimi łączyć może, ale i dla przedyskutowania tego, co nas z nimi dotąd dzieliło i co w przyszłości stanowić może różnice.

Gdy do takiéj zbiorowéj nieprzyszło narady, kompromis może być dziełem ostatniéj chwili, ale jest warunkiem zupełnéj przegranéj lub zwycięstwa sprawy autonomicznéj.

Nienależy nam zapominać, że jeżeli autonomiści w skutek niejedności zostaną pobici, reakcya centralistyczna nieomieszka się na nich pomścić i gdy na nowo podniesie głowę, niezadowolni się tylko powrotem do tego stanu, jaki był przed ostatniemi wyborami, ale będzie chciała raz na zawsze zabezpieczyć się od możności powrotu polityki ugodowej, od ewentualności systemu autonomiczno-konserwatywnego. Po hr. Belcredim przyszło pamiętne bürgerministeryum, nową erę centralistycznego i reformującego wszystko na modłę wiedeńską liberalizmu zaprowadzające. Po ugodowych gabinetach hr. Potockiego i hr. Hohenwarta następowała ta sama reakcya liberalnego centralizmu z nową edycyą ustaw wyznaniowych, z bezpośredniemi wyborami, z naruszaniem instytucyj autonomicznych, gdzie tylko je ograniczyć się dało.

Należało dziś baczyć, aby podobna niepowróciła reakcya, a byłaby ona nieuniknioną, jeśli autonomiści i konserwatyści różnych odcieni niezdołają się zjednoczyć na podstawie rozważnej i pojednawczej polityki.

Uprzedzać chwilę stanowczą często bywa rzeczą szkodliwą. Im więcej zostaje czasu do dyskusyi, tem więcej niekiedy powstaje trudności i punktów spornych. Potrzeba zaś bezpośredniego działania usuwa te trudności często tylko teoretyczne, zmusza ludzi i stronnictwa do wzajemnych ustępstw i zjednoczenia. Ale tej chwili stanowczej nie należy zaniedbać. Będzie nią zaś otwarcie Rady państwa. Na pierwszem zaraz posiedzeniu rozstrzygać się będzie los gabinetu i pytanie jaką przybierze barwę. Dziś jeszcze jest on cały w półcieniach, a w pośrodku ma próżnię, która gdy zostanie zapełnioną nada mu kolor stanowczy. Na pierwszem zaraz posiedzeniu rzucone zostaną w grę trzy teki, i wątpić nie można, że niebraknie tam menewrów stronnictw i osobistości, aby je w lot pochwycić. Pierwsze głosowanie, choćby w obojętnych czysto regulaminowanych sprawach przeważy szalę na stronę centralistów lub autonomistów.

Dla Polaków nie ma wobec takiej alternatywy wyboru, a nie potrzeba do tego żadnego kompromisu, aby stanęli po stronie autonomicznej. Inne pytanie, czy takie głosowanie jakby na próbę na pierwszem posiedzeniu wystarczy, aby na nim oprzeć można gabinet, i aby składowa większość bez zasadniczego porozumienia, nierozchwiała się niebawem. Utrzymać w karbach może tylko duch wzajemnych ustępstw, umiarkowanie i pojednawczość.

W każdym razie chwila pierwsza będzie najważniejszą. Większość waży się dziś o kilka głosów, gdyby ich zabrakło wszystko zostanie uronionem i wszelkie nadzieje rozwiane. Dla tego odzywamy się wcześnie do posłów naszych, aby nie zaniedbali tej chwili, aby zgromadzili się w komplecie, a dla zorganizowania Koła, dla zoryentowania się położenia uprzedzili o dni parę termin otwarcia Rady państwa.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 14 września.

(||) Zawczesnym jest termin zwołania Rady państwa, jak go ogłaszają dzienniki. Nie ma jeszcze uchwały stanowczej co do zwołania Rady państwa. Gdyby Rada państwa istotnie otwartą być miała 25go lub 26go b. m., jak piszą dzienniki, musiałby już być ogłoszony patent Cesarski. Zresztą zwołanie Rady państwa nastąpi niebawem, długo już odwlec się nie może. Stronnictwa parlamentarne powoli zaczynają się przygotowywać do kampanii zimowej. Wybitnej większości nie będzie w Radzie państwa. Posiadać jej nie będzie ani stronnictwo rządowe, ani opozycya. Tem mniej więc oba obozy marzyć mogą o ⅔ większości, potrzebnej do zmian konstytucyjnych. W sprawach bieżących, lub też w sprawach, których zasadnicze znaczenie nie będzie tego rodzaju, iż głosowanie nie byłoby połączone z renegacyą polityczną, we wszystkich tych sprawach rząd liczyć może na pewną większość ze względu na chwiejne żywioły w obozie wiernokonstytucyjnym, zawsze skłonne popierać każde ministerstwo. Przybycie Czechów do Rady państwa możecie uważać za rzecz postanowioną, a cokolwiek w kierunku przeciwnym pisałyby dzienniki czeskie, nie dajcie temu wiary. Czesi przybędą, bo przybyć muszą i przybyć pragną. Cała racya bytu gabinetu hr. Taaffego polega na pojawieniu się Czechów w Radzie państwa. Bez tego faktu gabinet hr. Taaffego miałby tylko cechę rządu biurokratycznego. Hr. Taaffe nie wątpi też ani chwili, że Czesi przybędą i to wszyscy i zjednoczeni, jako ciało jednolite. Nie obejdzie się naturalnie bez zastrzeżeń z ich strony, które uważać trzeba za konieczny dla nich pomost złoty do odwrotu z tak mało zbawiennej opozycyi biernej. Przestrzegam was przed zbytecznemi złudzeniami co do sił i znaczenia przyszłej delegacyi czeskiej w Radzie państwa. Świetnych sukcesów nie odniesie ona odrazu. Musi ona pójść za przykładem delegacyi polskiej i powolną pracą zdobywać sobie teren parlamentarny. Delegacya czeska posiada zapewne znakomitych mężów, jak pp. Riegra, Clam-Martinitzów, Lobkowitza, Zeithammera, Schwarzenbergów, Gregra, Adamka, Grünwalda i wiele innych znakomitości, ale nawet ci mężowie zbyt długo prowadzili politykę „emigrancką“, zbyt długo stali na uboczu i nie brali czynnego udziału w pracach parlamentarnych, aby odrazu zdołali sięgnąć po wawrzyny. Potrzeba im wprawy i znajómości dokładnej gruntu wiedeńskiego tak w parlamencie, jak i po za parlamentem. Zdolności polityczne przez lat 15 nie miały ani pola popisu, ani sposobności do rozwoju. Nie ubliża to wcale Czechom, jest to prostem następstwem ich taktyki dotychczasowej. Cokolwiekbądź, przybycie ich do Rady państwa doda życia i zajęcia obradom parlamentarnym i podnosi znaczenie konstytucyi. Stanowi ono tryumf hr. Taaffego, którego mu zazdrościć mogą centraliści. Zazdrość i zawiść wielką też rolę grają w opozycyi stronników wiecu w Linz. Z przedłożeń rządowych najważniejsze będą ustawa bośniacka, tudzież budżet wraz z wszystkiemi wnioskami finansowemi, których poczet będzie sporym. *Wehr Ztg* protestując przeciw okrojeniu budżetu wojskowego stała się sprzymierzeńcem centralistów, którzy z niedowiarstwem przyjęli wiadomość o zaoszczędzeniu 6 milionów w wydatkach wojskowych. Musiał hr. Taaffe porozumieć się z NPanem, z ministrem wojny i rządem węgierskim, skoro dzienniki inspirowane piszą o zmniejszeniu budżetu wojskowego.

Zdaje się, że tylko tą drogą uda się przeprowadzić ustawę wojskową co do siły i liczby armii. Zmniejszyć nie można armii wśród obecnych stosunków europejskich, ale z drugiej strony sytuacya finansowa w każdej monarchii wymaga uszczuplenia wydatków w tej rubryce. Nie jeden deputowany z opozycyi głosować będzie za ustawą wojskową, jeśli rząd wykaże, iż dąży do zmniejszenia wydatków na utrzymanie armii. Co się tyczy ustawy o parlamentarnej kontroli nad administracyą Bośni i Hercegowiny, trudno spodziewać się porozumienia między tylu różnorodnemi czynnikami i opiniami W każdym razie nie mało czasu upłynie, zanim do jakiejkolwiek przyjdzie decyzyi. Dla tego zdaniem mojem stan prowizoryczny, czyli brak kontroli parlamentarnej długo jeszcze potrwa. Sprzeczność opinii w tej sprawie ułatwi utrzymanie stanu prowizorycznego.

Poznań 13 września.

Wojna gazet pruskich z rosyjskiemi była zupełnie obojętną publiczności; zjazd w Aleksandrowie powinien był zupełnie uspokoić, tymczasem przeciwnie podziałał na Niemców tu osiadłych i nadgraniczne prowincye; zjazd ten najmocniej zaniepokoił umysły niemieckie, bo przypuszczają, że musiało być ogromnem niebezpieczeństwo, kiedy tak nagle i w tej miejscowości wykonanym został, a niebezpieczeństwo takie powtórzyć się może — takiem jest rezonowanie Niemców — a do tego łączy się i żal pewny, że ich Cesarz podążył do Aleksandrowa, a nie Car przybył do Torunia; szowiniści germańscy wspominają nawet, że to przypomina podróż Manteuffla do Ołomuńca celem spotkania Schwarzenberga; że był jakiś gwałt, to widocznem z wyboru miejsca, gdzie takie były trudności, że świta cesarska niemiecka nocowała w wagonach z braku pomieszczenia.

Z naszych Towarzystw rolniczych utworzył się komitet celem zebrania drogą darów dobrowolnych stypendyum dla ucznia rolnictwa imienia jen. Chłapowskiego, by uczcić pamięć jego tyloletniej pracy na tem polu. Sądzę, że i inne dzielnice kraju do funduszu tego się przyczynią.

Cieszymy się wielce, że sprawa pomnika dla Piusa IX na Wawelu, na którą i ztąd składki według możności płynęły, o tyle już postąpiła, że wkrótce urzeczywistnienia projektu można się spodziewać.

Kulturkampf nietylko się nie kończy, ale w tej chwili nawet u nas się zaostrza. Ktoś trafnie powiedział, że mamy obecnie w księstwie reakcyę reakcyi, która co do kulturkampfu się zaczynała.

Kwestye ekonomiczne zawsze równo żywo zajmują opinię i u nas i w monarchii: upadek wartości własności nieruchomej, wiejskiej i miejskiej, tak ogólny, tak przerażający, że musi zajmować umysły; kapitałów jest w kraju wiele, ale unikają lokacyj i niedawno raport, czyli memoryał półurzędowy postawił twierdzenie, że jeszcze znaczny szereg sprzedaży przymusowych będzie dopiero lekarstwem, do powrotu zdrowych stosunków hipotecznego kredytu w kraju; wielce to smutny horoskop, po ruinach, jakie już dziś wszędzie widać; większa własność ziemska przechodzi w inne ręce z wyjątkiem ordynacyi; tak zwana szlachta upada materyalnie; w całej monarchii nowi ludzie ziemię zagarniają, w znacznej części semickiego pochodzenia i tak w Szląsku ogromny majątek ks. Dino, spuścizna po ks. Segan, w takie ręce przeszedł, naturalnie stosunki te u nas strokroć gorzej i smutniej się odbijają, bo nam podstawę z pod nóg usuwają.

Bank firmy Kwilecki-Potocki daje na ten rok 4½ % dywidendy, cieszymy się, że nie jest wysoką, bo to dowód, że interesa oględnie i ostrożnie są prowadzone, odpowiednio całemu położeniu finansowemu kraju.

Wiedeń 14 września. Urzędowe *communiqué* ogłoszone w *Fremdenblacie*, o którem nam onegdaj telegrafowano, brzmi w całej osnowie jak następuje: „Jak wiadomo, broszura byłego *attaché* wojskowego w Rzymie, pułkownika Haymerle, p. n. *Italicae res* dała powód do żywej i w obecnej jeszcze chwili toczącej się w dziennikach polemiki. Dopóki wielka część prasy włoskiej prowadziła tę polemikę z niezwykłą namiętnością, nie można było oświecić opinii publicznej co do właściwego charakteru tego pisma. Dziś, gdy i we Włoszech zaczynają je sądzić przedmiotowo, a rząd włoski oceniając należycie stosunki swe z c. i k. gabinetem, zaniechał wystąpić w tej sprawie, jesteśmy w stanie oświadczyć, że przypuszczenie, jakoby c. i k. rząd jakąkolwiek miał styczność z pomienioną broszurą, jest zupełnie nieprawdziwem. Pułkownik Haymerle do jej ogłoszenia wcale nie był upoważnionym, a w kołach decydujących tem więcej sprawiło to niespodziankę, że c. i k. rząd nie może w zasadzie pozwolić, aby urzędnik bez upoważnienia rządu wyłuszczał publicznie swoje zapatrywania, które sobie utworzył na swem urzędowem stanowisku“.

— Paryzki korespondent *Pester Hirlap*, p. J. Lafond, który zdaje się być członkiem redakcyi *Globe*, przejeżdżał w powrocie swoim z Węgier przez Wiedeń, gdzie przed kilku dniami przyjmował go hr. Taaffe. Z rozmowy jego podajemy następujące szczegóły:

Na zapytanie p. Lafond: „Pozwól Ekscellencyo, zapytać się, które obecnie są najważniejsze polityczne kwestye?“ odrzekł hr. Taaffe: „Dwie mamy bardzo ważne kwestye: jedną jest ukonstytuowanie się nowej Rady państwa, która się zbierze z końcem b. m. Gdybyś pan w owym czasie był w Wiedniu, byłbyś świadkiem, jak się większość ukonstytuuje w stosunkach stronnictw, które radykalnie różne są od owych, na podstawie jakich większość Izb francuskich się organizuje. Drugą kwestyą jest wstąpienie Czechów do Rady państwa, od obrad której przez lat 15 stronili. Ważny ten nader dla połączenia się rozmaitych narodowości naszego państwa wypadek, jest usiłowań moich owocem. W czasie jeszcze, gdym był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie, którego przewodniczącym był Stremayr, starałem się energicznie o przygotowanie tego wypadku, który wraz z prezesostwem mojem w ministerstwie urzeczywistniony został. Za wie-

Część literacko-artystyczna.

Wycieczka do Kullen.

(Dokończenie).

Daremnie silono się nad wyszukaniem łatwiejszego sposobu debarkacyi. Rada nasza spuszczania naszych pań w beczce, jak tego doświadczyła z dobrym skutkiem pewna krakowianka w podróży do Limy, okazała się niewykonalną; z braku beczki, modne toalety pomieścić zdolnej. Nie pozostało zatem nic innego, jak wyrzucać podtatusiałych panów i lękliwe kobiety, z krawędzi statku i chwytać w silne ramiona rybaków, stojących na czółnach. Operacya napozór groźna, okazała się nader wygodną i bezpieczną. Dwaj majtkowie chwytali pod ramiona mężczyzn i kobiety, przechylali za pokład i strącali w rozczapirzone ręce Szwedów, a gdy zrzucony czepiał się rękami u szyi chwytającego, a równocześnie chwytający ujmował go poniżej bioder, niebezpieczeństwo upadku lub stłuczenia, gdy wychwytywacza inni podtrzymywali rybacy, było stanowczo usunięte.

Konieczność opuszczenia pomimo kotwic kołyszącego się piroskafa, już nietylko dla zwiedzenia majestatycznych skał Kullen, lecz w celu wypoczynku i pozbycia się morskiej choroby, zmuszała wszystkich do wydostania się w opisany sposób z przeklętego Malmö, który opróżniał się nadspodziewanie wśród żartów i śmiechu, gdy starsze lub chorobą osłabione panie, w przestrachu tak silnie niemal konwulsyjnie chwytały za szyję młodych rybaków, iż oni z nich jak z pijawek otrząsać się musieli.

Po całogodzinnej pracy tam i napowrót nieustannie biegających czółen, wysadzono nakoniec za kamienną tamą, służącą za ochronę dla rybackich łodzi, na pół schorzałych turystów; lecz ziemia dotknięta pod nogami, dozwoliła wkrótce uporządkować ubranie, wzmocnić siły i ożywić znękane umysły.

Wspólnie doznane przeciwności łączą w sobie tę korzyść, iż towarzystwo sobie nieznane, rozpoznaje się szybko i powstaje w niem pewien rodzaj przyjacielskiej poufałości, jaką sprowadzają zwykle drobne usługi, wśród wzajemnej niedoli świadczone.

Tej prawdy doświadczyło w Kullen tak różnorodne towarzystwo, jakie ze statku Malmö na ląd wysiadło, albowiem umieściwszy więcej osłabionych w schludnych domkach rybackich, pozostali jakby jedna rodzina, po wypoczynku i wzajemnem ugoszczeniu siebie, ruszyli poprzedzani muzyką w głąb kraju, na grzebień skał stromych, które w półmilowem oddaleniu tworzą dwie trójkątne ściany, rozdzielające Kategat od północnego morza.

Góra Kullen jest bowiem ostatecznym krańcem Kategatu, a latarnia morska na stromej skale jej skrawka uczepiona, przyświeca już wodom północy. Nic wspanialszego w tym rodzaju wyobrazić sobie niemożna, jak szeroki widok roztaczający się z wieży latarni morskiej, i sam ten widok przewyższył ożywione oczekiwania, a doznane trudy sowicie nadgrodził. Jak z gniazda orlego gdzieś w niebotycznem urwisku skrytego, ginął wzrok w nieprzejrzanych ciemnych masach wody, wrzącej i szamocącej się z sobą daremnie, zwrócony wstecz, rozweselał się na zielonych kobiercach, zaścielających podnóża nagich gór i strzępiących skał, a szum dziko i posępnie rosnących lasów, wtórował łoskotowi roztrącających się fal.

Zstąpiwszy z kamiennej ostrogi, towarzystwo nasze rozłożyło się obozem w gęstym bukowym lesie, obok farmu jakiegoś kapitana statku, z którego dostarczono po umiarkowanych cenach słodkiego piwa i chleba, a dla więcej zgłodniałych niewymownie smacznej skopowiny z agrestowym kleikiem.

Przybycie tak znacznej liczby podróżnych do zapomnianego od świata Kullen, wprawiło mieszkańców tej wioski w ruch niezwykły. Cała ludność męska zdolna do kierowania żaglem, zajętą była wylądowaniem podróżnych, kobiety czyszczeniem odzieży i pielęgnowaniem słabych, a młode dziewczęta, przybrane świątecznie, pośpieszyły gromadnie w stronę, z której dolatywały skoczne dźwięki muzyki arystokratycznej.

Leśną polanę zamieniono na salę balową, a wśród ożywionej zabawy rozpoczęły się pląsy, w których brały udział przeważnie młode Szwedki z Kullen.

Jeżeli na kontynencie ilość spotrzebowanego mydła ma dawać świadectwo o zamożności i oświacie ludu, to w Kullen ilość rękawiczek naciśniętych na ręce dziewcząt, świadczyła najwymowniej o dobrobycie i oświacie tej na pozór z ubogich najuboższej wioski.

Ubóstwo na brzegach Szwecyi jest też tylko pozornem złudzeniem wywołanem widokiem górzystej i skalistej ziemi, która jednakże pod pracowitą ręką mieszkańców żyzne plony wydaje. Gospodarstwo mleczne, wyrób masła i sera, połów ryb morskich i ułatwiona sprzedaż w gęsto rozsianych miastach i zakładach kąpielowych, dostarcza tu obficie środków zarobku. Przytem urządzenia administracyjne i sądowe nader uproszczone i łatwe, państwo nie zadłużone i nie stawiające na nogi potęgi wojskowej, nie zgłasza się do mieszkańców z poborem wysokich podatków. Chata rybacka w Kullen, to wzór zamożnego i zasobnego domu naszych mniejszych miasteczek. Zbudowana z kamienia, wystrojona na zewnątrz ciemnemi kamykami osadzonemi w wapnie, o drzwiach szerokich i oknach zasłoniętych drewnianemi storami, zaopatrzona w angielskie kuchnie, wyścielona drzewianą podłogą a zdobna w obrazy i liczne domowe sprzęty, dostarcza wszystkiego, co w średnim stanie zapewnia przyzwoite i wygodne życie.

Ogródki okalające domy zamknięte kamiennemi płotami, upstrzonemi w rozwieszone sieci rybołowcze, gęsto obsadzone drzewkami powiązanemi sznurami suszącej się ryby, świecą się zdala jak rozchodniki na nagich skałach. Schludna szkółka i skromny Gästgifwaregard czyli gospoda, nieco wyżej w białe i ponsowe firanki odziany sklepik z gorącą czekoladą i kawą otwierają i zamykają szereg gmachów publicznych w Kullen.

Lud rosły i zdrowy o grubych rysach twarzy, zahartowany w ciągłych zapasach z wiatrem i mrozem, ubiera się dość wykwintnie i schludnie. Mężczyzni w opiętych, na boku wyszywanych a u kolan podwiązanych spodniach, wpuszczonych do wysokich butów lub jeszcze wyższych pończoch wełnianych wyciągniętych z grubych trzewików, w ciemnych, inną farbą lamowanych szpencerach, w stojących kołnierzach u koszuli, u nas powszechnie vatermörderami zwanych, podwiązanych szlarkami haftowanemi w ząbki, nakryci niskiemi kapeluszami z szerokim rondem, oryginalny przedstawiają widok.

Ubiór kobiet wyszczególnia się bogatem oblamowaniem kaftaników, spiętych na przodzie podwójnemi guzami w kształcie wielkiej róży, jak również charakterystycznemi vatermörderami i owemi zębatemi szlarkami, przypominającemi dawną modę szwedzką z czasów Gustawa Wazy pochodzącą, a nam z portretów Zygmunta III i Władysława IV dobrze znaną. Płytkie trzewiki i płaskie obwiązanie głowy, pomimo niebieskich oczów i dużych nosów wszystkim Szwedkom powszechnych, nie dodają im uroku, jeżeli wiosna życia już minęła. Noszenie rękawiczek przez młode dziewczęta jest powszechne; a zbytek ten uderza w oczy szczególniej tych, co są przyzwyczajeni widzieć u siebie lud wiejski boso i w ubóstwie.

Otwartość i usłużność są cnotami wieśniaków szwedzkich. Sprawdziliśmy je i w Kullen, przyjmując bezinteresownie zaprzężone gnojnice, dla przewiezienia kobiet i dzieci do latarni morskiej. Patryarchalna prostota obyczajów zdradza się jeszcze dzisiaj w każdym kroku mieszkańców i świadczy, iż ogłada nowoczesnego postępu nie przekroczyła dotychczas wód Kategatu. W zwyczaju i obejściu znaleźliśmy też rybaków w Kullen takiemi, jakiemi poznał wieśniaków szwedzkich w r. 1797 nasz Kościuszko, wpisując do księgi pamiątkowej u wodospadu w Trohlätaun ze cześcią dotychczas przechowywane słowa:

Dieu bénisse cette bonne et brave nation

Chylące się ku zachodowi kapryśne słońce, sprowadziło znowu towarzystwo nasze i okolicznych mieszkańców do brzegu morza. Wesołość, która zapanowała powszechnie, zgasła powtórnie na widok trudności, jakie przedstawiał powrót na statek parowy, na pełnem morzu stojący. Wiotkie czółna, zabierając z brzegu 15 — 20 osób, miotane falami, z ciężką pracą zbliżały się do uwięzionego na kotwicy Malmö, a przychwycone podrzucanemi sznurami, pozbywały się podróżnych w wręcz odmienny sposób. Rybacy brali bowiem odpływających gości jak lalki na ręce, wznosili w górę, a gdy dotknęli wyciągniętych z parostatka dłoni, podsadzali je, chwytając za kolana lub stopy, w miarę wzrostu osób lub ruchu rozkołysanego czółna. Ogoniaste suknie pań szczególniej okazały się niepraktyczne do podobnych podróży, a gimnastyczne ewolucye ociężałych panów, co chwila nastręczały sposobność do scen komicznych i złośliwych śmiechów. Na zakończenie, opróżnione czółna rzędami obsiadły dziewczęta z Kullen, a śpiewając rodzinne pieśni, okrążały żegnając odpływający statek. Wychowane nad rozhukanem morzem północy, nie dzieliły obawy turystów, a im wyżej bałwany podnosiły ich kruche łodzie, tem silniej malowało się w ich ruchu i twarzach zadowolnienie, z panowania nad rozigranym żywiołem,

Powrót wśród zapadającego zmroku, odbył się mniej więcej w tych samych niepomyślnych warunkach co wyjazd; za to jazda spokojniejszym Sundem od murów Kroneborga, przedstawiała więcej zajmujący widok. Ciemność nocy rozpraszały światełka gęsto snujących się okrętów i statków, gdzie niegdzie latarnie morskie lub powitalne ognie Zakładów kąpielowych, które wysłały swych gości do Kullen. Malmö wysadzając podróżnych na pobrzeżnych przystankach, ujmował sobie ciężaru, oddychał i płynął swobodniej, płonąc co chwila w ogniu bengalskiem lub wyrzucając pęki rac dla zabawy. Łoskot maszyny parowej i szrubą bełkotanej wody, basowy gwizd ostrzegających się statków, niekiedy smętny śpiew majtka i dźwięk naszej muzyki rozrywały panującą ciszę; a gdy zabłysły strażnicze światła cytadeli i latarnie bulwarów Kopenhagi, zaleciał od Kongens-Nytorv słaby głos miejskiego zegara wybijającego północ, rozweseliło się niejedno znękane serce, iż podróż dla rozrywki podjęta, nareszcie do kresu dobiegła. I nas owładnęło podobne uczucie, pomimo wrażeń piękna na wzgórzach Kullen doznanych, i z zadowolnieniem wynosiliśmy z pokładu Malmö doświadczenie dla siebie i drugich zyskane, iż w wycieczkach towarzyskich, przez przedsiębiorców dla zysku urządzonych, bez głębszego poznania warunków podróży, kobietom i osobom starszym udziału brać nie należy.

J. L.

leby zabrało czasu, gdybym chciał wyliczyć wszystkie owe powody, jakie skłoniły Czechów, że tak długo stronili od Rady państwa. Musiałbym panu wyszczególnić prawa, jakie Czesi zastrzegli sobie pod względem niezależności Czech. Udało mi się nakłonić dysydentów, zaręczywszy im, że przez to nie zrzekają się żadnego z praw swoich; że przeciwnie prawa ich w Radzie państwa większe znajdą uwzględnienie i że w ramach obecnej konstytucyi zadowoleni zostaną. Nie możemy marzyć o równości podobnej do francuskiej, lecz możemy przywrócić równowagę". Na pytanie, „czy czescy posłowie tworzą ważny żywioł Rady państwa?" odrzekł hr. Taaffe: „W każdym razie, gdyż liczba ich dochodzi 40, a są pomiędzy nimi znakomite osobistości, jak Dr Rieger, hr. Clam Martinic i inni". Na uwagę redaktora, że to zapewne są owi panowie, których bar. Kaas niedawno odwiedzał, jakiemi to odwiedzinami prasa się bardzo zajmowała, rzekł hr. Taaffe: „Tak jest; lecz jest to stanowisko polityczne jedynie węgierskie. Baron Kaas starał się jedynie o pogodzenie tych panów z stronnictwem węgierskich konserwatystów. Z kilku tych słów poznać pan możesz, co się przygotowuje dla przyszłej sesyi. Co do wewnętrznej organizacyi kraju nie może takowa, jak sądzę, być obojętną dla prasy. Jeżeli zebranie się Izb francuskich w Paryżu, które prasa nasza śledzić będzie z sympatyczną bacznością, nie zabierze całej uwagi pańskiej, obierz pan i polityczne stosunki Austro-Węgier za przedmiot swych studyów. Reprezentant *Globe* będzie w mem ministerstwie zawsze miłym gościem. Rada państwa dnia 26 września zagajoną zostanie. Pierwszym przedmiotem jej dyskusyi będzie oświadczenie Czechów, które wam telegram przyniesie. W trzy tygodnie później rozpocznie się dyskusya nad adresem. Około tego czasu musisz pan tu przybyć".

Ziemie Polskie.

Z dyecezyi Monasterskiej i Padernborskiej wysłało w przeszłym tygodniu 853 księży zażalenie do ministra oświaty Puttkamera, opierające się na następujących faktach, z których główniejsze za *Kuryerem Poznańskim* podajemy:

Na początku przypomina duchowieństwo p. ministrowi oświecenia słowa, które jako poseł na dniu 14 czerwca r. b. wygłosił w parlamencie: „Państwo i Kościół powinny wspólnie i gorliwie troszczyć się o rozwój szkoły. Państwo nie może się obyć bez silnej i skutecznej pomocy Kościoła, jeżeli chce lud kształcić na trwałej i moralno-religijnej podstawie; Kościół zaś z swej strony tylko połowicznie może spełnić swe wzniosłe zadanie, zbawić ludzkość, jeżeli usunięty jest ze szkół, albo jeżeli sam dobrowolnie ustąpi ze szkoły." W rzeczy samej Kościół katolicki może wskazać na błogą działalność, jaką w Prusach w ostatnich trzydziestu latach rozwinął, bo wychował ludność, która opierając się na posłuszeństwie pojętem po chrześciańsku, oddawała Bogu, co jest Boskiego, nie odmawiając zarazem cesarzowi co jest cesarskiego. Mimo to oskarżono niesłusznie Kościół katolicki, że jego wychowanie nie jest narodowem, jak to okazało się przy obradach nad prawem o dozorze szkolnym z dnia 11 marca 1872 r. Ustawa ta opiera się na tej zasadzie, że jedyne państwo ma prawo dozoru nad szkołami i że tylko w imieniu państwa ten dozór może być wykonywany. Przez to rozerwany został węzeł, który organicznie łączył szkołę z Kościołem. Już dnia 11 kwietnia 1872 r. oświadczyli Biskupi ministerstwu co następuje: „Ów organiczny związek, jaki zachodził między szkołą a Kościołem, nie zasadza się tylko na historycznej tradycyi, uznanej często przez prawa i rozporządzenia państwa, lecz także na prawie Boskiem, którego, chociażby chciał Kościół zrzec się, nie może, gdyż tego prawa udzielił mu Boski prawodawca, aby wypełnił swój konieczny obowiązek, t. j. aby młodzież po chrześciańsku kształcił i wychował."

Biskupi mimo to nie usunęli się od szkoły i polecili proboszczom, aby „nie ustawali w pracy nad dziełem chrześciańskiego wykształcenia i ogólnego wychowania młodzieży, aby inspekcyę nad szkołami parafialnemi i nadal zatrzymali i aby tego urzędu bez poprzedniego zniesienia się z władzą duchowną nie składali." Rząd jednak nie domagał się współudziału duchowieństwa w szkole, a kiedy księża gotowość swą okazywali, nie przyjął ich propozycyi.

Bez poprzedniego porozumienia się z Biskupami wydano na dniu 15 października 1872 r. Ogólne postanowienia o szkołach elementarnych w Prusach (Allgemeine Bestimmungien über die Preussische Volksschule). Rozporządzenie to domagało się, by dzieci oddawały się naukom „realnym", przez co zaniedbały to, co dla nich w przyszłości było koniecznem. Prócz tego rząd samodzielnie bez porozumienia się z Biskupami decydował o nauce religii. Pozbawianie księży dozoru nad szkołami przybrało tak wielkie rozmiary, że w dyecezyi Padernborskiej i Monasterskiej, z pominięciem obwodów rejencyjnych Magdeburskiego, Merseburgskiego i Erfurtskiego, żaden duchowny nie jest inspektorem powiatowym. Inspekcyę lokalną także bardzo mało księży dotąd zachowało. Odnośne władze nakazały aby wszystkich księży pozbawić lokalnej inspekcyi, o których nie ma się pewności, że w myśl rządu starać się będą o narodowe wychowanie młodzieży. Innych powodów nie było, gdyż rząd ustępującym księżom z dzierżonych przez nich stanowisk wyrażał uznanie ich zasług położonych około szkoły.

Nauczyciele, mimo najlepszych chęci nie zawsze mogą działać w myśl Kościoła; wedle rozporządzenia ministeryalnego nie potrzebują nawet dozorować młodzieży podczas nabożeństwa i przystępowania do Sakramentów św. Nie wolno też dzieciom należeć do bractw, mających jedynie modlitwę na celu.

Takim sposobem zapanował między szkołą a Kościołem taki rozdział, że gdyby w tym kierunku nie nastąpiła zmiana, księża byliby zmuszeni ostrzedz rodziców, jak zgubny wpływ wywiera szkoła pod względem religijnego wychowania na ich dzieci.

Zgubny wpływ wywrzeć także musi zamiana jedno i dwu-klasowych szkół, w których chłopcy i dziewczęta osobno się uczyli, na trzy lub cztero-klasowe szkoły, gdzie rozdział płci nie jest uwzględniony.

Zaprowadzenie dalej książek do czytania w szkołach symultannych bez wybitnej cechy wyznaniowej nie zbliży różnych wyznań do siebie, lecz wyrodzi tylko indyferentyzm. Jesteśmy też przeciwni całkiem hurtownemu zaprowadzaniu szkół symultannych. Dawniej w Prusach tylko wyjątkowo urządzano szkoły symultanne, t. j. wtenczas, jeżeli w inny sposób nie można było dzieciom udzielać nauki. Na szkoły z takim charakterem winny odnośne gminy dać swe zezwolenie i to w porozumieniu z swymi duszpasterzami. W ostatnich siedmiu latach rząd nie przestrzegał tych zasad, wskutek czego wiele szkół konfesyjnych zamieniono na bezkonfesyjne. Często wyżsi urzędnicy wpływali na ich zakładanie, jakkolwiek zawsze rodzice katoliccy mieli wstręt do takich szkół. Księży w tej sprawie nigdy władze o radę nie pytały, a na ich protestacye przeciw szkołom symultannym rząd nigdy nie zważał. W takim stanie rzeczy duchowni pod żadnym warunkiem nie mogą w szkołach symultannych udzielać nauki religii, aby usunąć najmniejszy pozór od siebie, jakoby się na takie szkoły godzili, gdzie tak szkodliwy dla wiary i zbawienia dusz indeferentyzm zapanował.

Rząd prawa swe, jakie ma na polu szkolnictwa, rozciągnął nawet do udzielania religii, do czego jedynie mają prawo odnośne korporacye religijne tak dalece, że nauka religii udzielana bez zezwolenia Kościoła co do swej istoty traci charakter katolicki.

Mimo to rząd „księżom państwowym" pozwolił udzielać nauki religii po seminaryach, a dwaj nawet ożenieni księża mianowani zostali radzcami rejencyjnymi i inspektorami szkół. Przy egzaminach zaś abituryentów w seminaryach duchownych władza duchowna nie jest reprezentowana. Księża w szkołach elementarnych nie mogą udzielać nauki religii, proboszczowie zaś na liczne napotykają przeszkody, jeżeli chcą dozorować naukę religii udzielanej dzieciom przez nauczyciela świeckiego. Nawet samo ukazanie się duchownego w lokalu szkolnym naraża go na kary. Tam zaś gdzie proboszcz może być obecnym na wykładzie religii, nie może uwag swych nauczycielowi wprost zakomunikować, lecz jedynie przez pośrednictwo odnośnych władz świeckich.

Aby zapobiedz różnym konfliktom, proboszczowie dyecezyi Monasterskiej i Paderbornskiej za zezwoleniem Stolicy św. nowo ustanowionym nauczycielom udzielali misyą kanoniczną, lecz rząd oświadczył, że to jest niepotrzebnem, bo każdy nauczyciel już z upoważnienia rządu ma prawo uczyć religii św. A przecież w tym względzie prawo Kościołowi jedynie przysługuje.

Niektórzy księża chcieli po za lekcyami planem przepisanemi udzielać w szkole dzieciom nauki religii, ale w wielu wypadkach zakazano im, a nawet wtenczas, kiedy w kościele gromadzili w tym celu dziatwę, mięszała się do tego policya i sądy. Czas, kiedy dzieci mają pobierać naukę religii przed przystąpieniem po raz pierwszy do spowiedzi i Komunii św. rząd jednostronnie sam oznaczył. Rząd nawet rościł sobie niekiedy prawo do usuwania katechizmów i historyi biblijnej, a zaprowadzania innych.

„Podpisani księża dyecezyi Monasterskiej i Paderbornskiej mają nadzieję, że wasza Ekscelencya nie będziesz wykonywał ustaw, które pod naciskiem bezbożnej partyi przyszły do skutku, i że wrócisz do starych tradycyj, podług których Kościół i szkoła stanowiły dla szczęścia ludzkości organiczną całość. Obecnie prosimy tylko Waszej Ekscelencyi, abyś przeszkody, jakie rząd organom kościelnym przy udzielaniu i kierowaniu nauką religii stawia, usunąć raczył."

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 15 września.

Prace Komitetu krakowskiego, urządzającego jubileusz Kraszewskiego, postępują szybkim krokiem. Program szczegółowy pierwszego dnia jest prawie gotów, bo tylko nieprzewidziane okoliczności mogą w ostatniej chwili wpłynąć na pewne drobne zmiany. Dnia 3 października po poświęceniu Sukiennic, odprawione zostanie nabożeństwo w kościele N. P. Maryi o godz. 10ej rano. Ponieważ jednak kościół ten, mimo swej obszerności, nie pomieściłby wszystkich uczestników, przeto wstęp mieć będą tylko te osoby, które zaopatrzone będą w bilety. Dla uniknienia ścisku, wchodzić się będzie z czterech stron do kościoła, a do każdych drzwi będą bilety innego koloru. W prezbiteryum zajmie miejsce jubilat, Rada miasta, członkowie Komitetu, reprezentanci Akademii umiejętności, uniwersytetów, deputacye z różnych stron przybyłe i rodzina jubilata. Dla kobiet zostawione będą oba chóry i ławki w całym kościele. Cechy z chorągwiami ustawione będą w dwóch szeregach w głównej nawie. Porządek wewnątrz kościoła utrzymywać ma młodzież akademicka, zewnątrz straż pożarna ochotnicza. Zarząd kościoła N. P. Maryi przyrzekł ze swej strony odprawić nabożeństwo i dać bezpłatnie światło i wszystko, co kościół ma, a co może być przydatne do ubrania. Podczas nabożeństwa śpiewać będą chóry pieśni polskie pod kierunkiem p. Richlinga, profesora szkoły muzycznej i dyrektora orkiestry katedralnej.

Po nabożeństwie w pewnym oznaczonym porządku udadzą się wszyscy do Sukiennic. Przy wejściu od strony ul. Siennej odda kierujący budową klucze Prezydentowi miasta, a ten wprowadzi do Sukiennic pierwszego Kraszewskiego, który wraz z Radą miasta uda się na 1sze piętro, gdzie podpisanym zostanie akt restauracyi. Podczas tego deputacye wszystkie i uczestnicy zajmą miejsca w dolnej hali dla siebie przeznaczone, poczem wejdzie jubilat wprowadzony przez Radę miasta i Komitet, a w tej chwili rozpocznie się kantata ułożona przez A. Asnyka z muzyką Żeleńskiego. Po jej odśpiewaniu nastąpi przemówienie Prezydenta miasta, wręczenie darów i adresów przez deputacye, wreszcie przemówienie jubilata. Ponieważ będzie około 50 deputacyj, przeto każda zapewne ograniczy się na najkrótszem o ile tylko można przemówieniu, inaczej akt ten nieskończyłby się dnia pierwszego. Dary wręczane jubilatowi składane będą zaraz na przeznaczonem na to miejscu, gdzie potem wystawione zostaną do wieczora na widok publiczny. Wieczór teatr.

Taki jest ogólny szkic programu uroczystości dnia pierwszego. Zgłoszeń jest dotychczas bardzo dużo, tak, iż zachodzi obawa, czy wszyscy wszędzie będą mogli wziąć udział. Zdaje się przeto, iż Komitet zmuszony będzie trzymać się zasady, że jednym wydane zostaną bilety na ucztę, drugim do kościoła, innym na akt wręczania itp., a osoby z dalszych stron przybyłe mieć będą pierwszeństwo od osób z miejsc mniej oddalonych przybyłych. W hali Sukiennic zmieści się zaledwie około 1600 osób, a z tych tylko 550 będzie mogło siedzieć; sposób przeto postępowania, jeżeli Komitet taki jak piszemy obierze, jest jedynie możebny i da się usprawiedliwić ze względu na to, że uczestników będzie znacznie więcej, niż najobszerniejsza sala może pomieścić. Pomimo tak licznych zgłoszeń, mało stosunkowo osób zamawia mieszkania, tymczasem termin wszelkich zgłoszeń z dniem dzisiejszym stanowczo upływa. Bilety nikomu nie będą rozsyłane, lecz osobom do dziś dnia zapisanym wydawać je będzie od d. 25 b. m. sekretarz Rady miasta p. Zawiłowski, tak na ucztę, jak na uroczystość, do kościoła itp.; do niego przeto od 25 b. m. zgłaszać się mają ci, którzy sobie bilety zamówili i kto się spóźnił, sam sobie winien.

— P. Rosenblum, nabywca obrazu Matejki „Grunwald", zgłosił się do Prezydenta naszego miasta, donosząc, że dla uświetnienia jubileuszu Kraszewskiego, prześle swoim kosztem na czas trwania uroczystości wspomniony obraz do Krakowa.

— Dla rodziny śp. X. Terlikiewicza nadesłali L. D. 2 złr., Józef Firlej 2 złr. 50 c.

— Dla biednych uczniów seminaryum nauczycielskiego L. D. 2 złr.

— Na pokrycie kosztów naprawy balustrady przy kościele na Skałce otrzymaliśmy od p. J. Nodzeńskiego w Cle zebraną składkę 3 złr. 25 c.

— Na pomnik Piusa IX złożył X. Z. z Warszawy 10 złr.

— Wczoraj zakończyły się tegoroczne przedstawienia w Letnim Teatrze, który licznie był odwiedzany i cieszył się istotnem powodzeniem. Wczoraj także teatr był pełny, a publiczność żegnała oklaskami i wywoływaniami artystów przenoszących się wśród najpiękniejszego letniego wieczoru na zimowe leże obok placu Szczepańskiego. Przedstawienia w gmachu rządowym rozpoczną się 20 b. m., a to głównie z powodu jubileuszu Kraszewskiego. Sala zimowa została ponownie w tym roku kosztem rządu odrestaurowana; dano mianowicie nową na scenie posadzkę, co wielce było pożądanem i zaprowadzono znowu różne ulepszenia pod względem bezpieczeństwa od ognia. Dalsze naprawy z powodu braku czasu odłożonemi zostały do przyszłego roku. Nowy kurs teatralny rozpocznie się czteroaktową komedyą Bałuckiego *Krewniacy*, która na ostatnim konkursie krakowskim zdobyła pierwszą, wielką nagrodę. Próby z tej komedyi, której przepowiadają niezwykłe powodzenie, już się rozpoczęły. Po jej odegraniu nastąpi szereg przedstawień zastosowanych do wyjątkowej publiczności, która zbierze się w Krakowie z powodu jubileuszu. Podczas zaś uroczystości trzy dni z rzędu wystawione będą utwory dramatyczne Kraszewskiego, a w przedstawieniach tych wystąpić mają znakomitsi artyści ze wszystkich scen polskich, których, jak nas o tem zawiadomiono, chętnie powita dyrekcya tutejszego teatru, pragnąc aby i oni w ten sposób wzięli udział w uroczystości narodowej. Następnie przyjdzie kolej na sześć gościnnych występów p. Heleny Modrzejewskiej. Jak w każdym roku nastąpią w personalu naszym teatralnym zmiany; od kilku dni zjeżdżają się nowo zaangażowani przez dyrekcyę, a między niemi kilku uczniów i uczennic ze szkoły dramatycznej warszawskiej p. Deringa, co pod wielu względami pożądańszem jest, niż wzmacnianie się artystami prowincyonalnymi. Powrócił też do naszego miasta dyrektor teatru p. Józef Rychter, który dłuższy czas przebywał na wyspie Helgoland i wziął się już raźno do licznych przygotowań koniecznych z powodu tak otwarcia kursu, jako też jubileuszu.

— Jutro rozpoczynamy w odcinku pisma naszego druk pamiętników p. Józefa Tańskiego, których pierwszą część ogłosiliśmy już, a która ogólne obudziła zajęcie. W skutku nalegań z naszej strony p. Tański spisał dalszy ciąg swoich zajmujących wspomnień i przeznaczył je łaskawie dla *Czasu*. Ta druga część obejmować będzie ważne epoki historyi nowoczesnej, włączając w nie wojnę Krymską i drugie cesarstwo; opisy zdarzeń, którym p. Tański z blizka się przypatrywał, oraz portrety ludzi znakomitych z któremi był w ścisłych stosunkach i których znał, że tak powiemy, w szlafroku. Liczne i częste związki p. Tańskiego z Guizotem, Thiersem, braćmi Bertin, słynnemi redaktorami *Debatow* z Walewskim, ks. Napoleonem, Rotschildami i wielu innemi znaczącemi ludźmi, nadają tym wspomnieniom wyjątkowe znaczenie, a zręczny sposób opowiadania dawnego współpracownika Debatow czyni je wielce zajmującemi.

— W dalszym ciągu dyrekcya tutejszego teatru odebrała od znakomitej artystki naszej pani Modrzejewskiej list z Londynu, w którym zapowiada swój udział w przedstawieniach podczas uroczystości jubileuszu Kraszewskiego. Nie na tem jednak ograniczy się bytność artystki w naszem mieście. Obiecuje ona wystąpić po jubileuszu sześć razy gościnnie na scenie krakowskiej w głównych swoich rolach. Nie podobna nie ocenić uczucia, które spowodowało panią Modrzejewską do dania pierwszeństwa scenie krakowskiej, kolebce jej sławy dla wystąpienia pierwszy raz w ojczystej mowie po istotnie zadziwiającej odysei zamorskiej i powodzeniach w Ameryce a w obcym języku. Najlepszy to dowód, jakie zachowała pani Modrzejewska wspomnienia o Krakowie i jak silne do dziś dnia węzły łączą ją z naszym teatrem, który ją wychował i dał poznać Polsce, a który nie przestanie nigdy szczycić się nią, a zarazem całym zastępem niepospolitych artystów, których wykształcił i wydał na świat tak w pamiętnej epoce bytności na naszej scenie pani Modrzejewskiej jak i w późniejszych.

— Wczorajszy odpust w Mogile zgromadził niezliczoną ilość publiczności. Najprzewielebniejszy X. Biskup przybył jeszcze onegdaj wieczorem i przyjmowany był uroczyście. Szpaler młodzieży wiejskiej w pięknych ubiorach krakowskich towarzyszył konno począwszy od Czyżyn powozowi X. Biskupa, dla którego przygotowane były po drodze bramy tryumfalne, a przybycie jego na miejscu obwieścił odgłos dzwonów. Wczoraj celebrował X. Biskup sumę, a po sumie udzielił Sakramentu bierzmowania.

O godzinie 3ciej po południu odbyły się według programu wyścigi konne z przeszkodami 1 pułku ułanów. Wybrano na ten cel rozległe pola, oddalone o kwadrans drogi po lewej stronie za mogiłą Wandy. Mimo nierównego terenu wyścigi wybornie się powiodły. Podziwiać było można równie siłę i dzielność koni, jak zręczność jeźdźców. Niektóre przeszkody bowiem wynosiły około 3 metrów szerokości. Prześliczna pogoda zwabiła prócz mnóstwa włościan wiele osób z Krakowa i okolicy przybyłych powozami lub konno. Obecnymi byli Arcyksiążę Fryderyk, książę Windischgrätz, hr. Degenfeld, jenerał Lassolaye, bardzo wielu oficerów sztabowych i niższych stopni, delegat hr. K. Badeni, wiele dam i znakomitszych mieszkańców Krakowa i obywateli sąsiednich. Podczas pauz przygrywała muzyka wojskowa. Arcyksiążę Fryderyk przeznaczył dla najlepszych jeźdźców dwie piękne spicruty, puhar srebrny i szablę damascenkę, dla podoficerów zaś wyznaczono nagrody pieniężne.

— Gościniec od ulicy Lubicz do ulicy Starowiślnej, a szczególniej część jego około nowych koszar straży pożarnej i tandety potrzebuje spiesznej naprawy i wyrównania z powodu gęstych wybojów, które utrudniają jazdę. Aby uniknąć niemiłego podrzucania pojazdu i nienarażać takowego na uszkodzenie, szczególniej dorożkarze wolą objeżdżać tę część gościńca ulicą Mikołajską.

— W skutku sprzedania Kościelca, dotychczasowej własności hr. Stanisława Ostrowskiego, prezesa Rady powiatowej chrzanowskiej, hr. Antoniemu Wodzickiemu, szanowny marszałek chrzanowski złożył swój urząd. Dla uczczenia położonych przez niego zasług, członkowie Rady powiatowej urządzili w Chrzanowie pożegnalną ucztę na której w licznych toastach podnoszono obywatelskie prace hr. Ostrowskiego. Wiceprezes w dłuższém przemówieniu wymownie nacechował i podniósł znaczenie uczty. Bawiący w Królestwie Polskiem hr. Artur Potocki nadesłał telegram, w którym wyraził żal całéj okolicy z powodu opuszczenia jéj przez czcigodnego a wszystkim sympatycznego marszałka. Hr. Ostrowski w serdecznych wyrazach dziękował i żegnał się z radą, któréj przez kilka lat tak godnie przewodniczył. — W wilią dnia tego wybranym został jednogłośnie marszałkiem hr. Artur Potocki. Dowiadujemy się dzisiaj, że hr. Artur Potocki przyjął włożone na niego obowiązki, dziękując za położone w nim zaufanie i za zaszczyt.

— Zwierzchność gminna miasteczka Lipnicy murowanej donosi nam, że nadała dyplom honorowego obywatelstwa p. Franciszkowi Znamirowskiemu, profesorowi przy gimnazyum Ś. Anny w Krakowie, przeniesionemu obecnie do gimnazyum w Jaśle. P. Znamirowski opiekował się, jak mówi pismo jakieśmy otrzymali, prawdziwie po ojcowsku licznie uczęszczającemi dziećmi mieszkańców Lipnicy i przykładał się czynnie do dania im sposobu do życia.

— Saliny w Wieliczce oświetlone były wczoraj wspaniale staraniem hr. Konstantego Branickiego, który je pokazywał p. Oskarowi Dicksonowi zasłużonemu a dziś szczęśliwemu organizatorowi wyprawy „Wegi" i tylu innych naukowych podróży. Zarząd salinarny dołożył starań i uprzejmości, aby przedstawić znakomitemu gościowi Wieliczkę; był on też nią zachwycony i do głębi przejęty. Mianowicie jezioro i wzniesienie się górników na linie z pochodniami, przy dźwiękach pieśni narodowej wielkie sprawiły wrażenie. P. Dickson, który tyle w życiu widział piękności natury, uznał kopalnie Wieliczki za jedyne w swoim rodzaju i tylko brakowi należytego ich opisu w podręcznikach i przewodnikach zagranicznych, przypisuje on iż turyści z dalekich stron a mianowicie z Anglii nie spieszą tak licznie, jakby powinni dla zwiedzania wspaniałych podziemi naszych. Należałoby brakowi temu zaradzić, tem więcej, że rzecz łatwa; idzie bowiem tylko o zgłoszenie się i przesłanie opisów dokładnych tym panom, którzy w Anglii i Niemczech, trudnią się wydawaniem znanych i głośnych w świecie przewodników. Zdaje nam się że zarząd salinarny i miasto Wieliczka powinnyby się we własnym dobrze zrozumianym interesie, oto postarać. Pan Dickson, który przed kilkoma dniami zwiedził Warszawę i Wilanów gdzie go przyjmowała hr. Augustowa Potocka, odbył wczoraj przed wycieczką do Wieliczki przegląd ważniejszych starożytności Krakowa. Uderzyła go szczególniej majestatyczność Wawelu i piękności kościoła P. Maryi, głównie zaś ołtarz Witta Stwosza. Wyjątkowe także zrobił na nim wrażenie dziedziniec uniwersytecki. W niejednem miejscu podczas tego przeglądu usłyszał wyrazy: „Szwedzi zabrali." Pan Dickson opowiadał, że istotnie często dziś jeszcze spotkać się można w Szwecyi z polskiemi zabytkami a mianowicie z bronią pochodzenia polskiego a zarazem obiecał, ile razy zdarzy się sposobność, postarać się o restytucyę, to jest o przesłanie do polskich zbiorów rzeczy drogocenniejszych i ważniejszych, które uda się mu odszukać. Pan Dickson odjechał dziś z Krzeszowic do Szwecyi wywożąc najlepsze wrażenie ze swojej do Polski wycieczki a zostawiając najmilsze wspomnienia wśród tutejszych towarzyszy łowów i wycieczek. Dodajmy, że podług ostatnich listów które odebrał; przybycie szczęśliwe „Wegi" do brzegów Japonii, tak wielką wywołało w Szwecyi radość, że w Stokolmie wywieszono w oknach chorągwie a zajęcie jakie budziła wyprawa było tak wielkiem, że dzienniki szwedzkie przpisywały niepewności w jakiej przez dłuższy czas znajdowano się co do „Wegi," ciężkość atmosfery podczas bytności W. Ks. Następcy tronu rosyjskiego.

— Otrzymujemy doniesienie, że d. 12 b. m. zakończyła życie w majątku swym Zabełczu w pobliżu Nowego Sącza, Ludwina z Żuków Skarszewskich Wyszkowska, powszechnie szanowana i kochana przez sąsiadów i lud swej włości, z powodu najszlachetniejszych przymiotów serca i uczynków dobroczynnych.

— Od Dra Ludwika Wolskiego odbieramy z Wiednia następujące pismo:

Odbywszy ostatniemi czasy całomiesięczną podróż, miałem dopiero dzisiaj sposobność przeczytać artykuł, który w galeryi posłów przez *Czas* publikowanej mojej osobie został poświęcony. W artykule tym znajduję wzmiankę trzy czy cztery razy powtórzoną, jakobym bronił był swojego czasu p. Jana Dobrzańskiego w głośnym procesie z p. Rogoszem. Jest to pomyłka, na której sprostowaniu mi zależy. W procesie z p. Rogoszem nie broniłem wcale p. Dobrzańskiego, zastępowałem go jedynie jako oskarżyciela o parę lat wcześniej w sprawie wytoczonej przeciw pp. Lamowi i Rewakowiczowi i stojącej na innym wcale poziomie niż proces z p. Rogoszem, bo mającej za tło dwudziestokilkoletni ustęp z dziejów Galicyi, jej walki, aspiracye i rozczarowania. Odwołując się w tej mierze do mojej mowy przed sądem przysięgłych wypowiedzianej, którą *Czas* w miesiącu marcu 1870 dosłownem według stenogramów ogłoszeniem zaszczycił, proszę o łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania. *Dr Ludwik Wolski.*

— W kaplicy króla Jana Sobieskiego na Kahlenbergu odbyło się w rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków pamiątkowe nabożeństwo. Mszę celebrował proboszcz z Schottenfeld, który corocznie od czterdziestu trzech lat odprawia na tym dniu mszę w tej kaplicze. Publiczności polskiej było bardzo mało. Znany i w Wiedniu bardzo popularny pisarz Antoni Langner podniósł projekt wystawienia pomnika dla króla Jana Sobieskiego, z powodu mającej się w r. 1883 odbyć uroczystości dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków. Pomnik ma stanąć na placu przed nowym ratuszem przy ulicy Franzensring. P. Langner proponuje umieścić na jednym piedestalu „wszystkich trzech oswobodzicieli Wiednia", a mianowicie króla Jana Sobieskiego, hr. Stahremberga i księcia Lotaryńskiego, w stojącej pozie trzymających się za ręce. W grupie tej stoi książę Lotaryński w środku, po prawej hr. Stahremberg, po lewej zaś król Jan Sobieski. Na piedestalu stoi napis: *Den Rettern Wien's, anno 1683, die dankbaren Bürger von Wien im Jahre MDCCCLXXXIII.* Pomnik ma być ulany ze spiżu z armat zdobytych w r. 1683 pod Wiedniem na Turkach, które przechowane są w tutejszym arsenale.

— Straty armii rosyjskiej w ostatniej wojnie turecko-rosyjskiej, poniesione na azyatyckim teatrze wojny, według obliczenia generalnego sztabu tejże armii wynosiły: oficerów zabitych 453, ranionych 1,688, zaginionych 18, razem 2,139; szeregowych: zabitych 14,690, ranionych 51,332, zaginionych 4,456, razem 70,478 ludzi. Straty, jakie armia rosyjska w Azyi poniosła podczas wojny przez choroby nie są objęte tym wykazem. Wspomniony sztab generalny wkrótce ma ogłosić także wykaz strat na europejskiej widowni wojny.

— Wymordowanie w tych dniach personalu poselstwa angielskiego w Kabulu, które wywołało oburzenie całego cywilizowanego świata, miało już, chociaż nie w tym samym rodzaju kilkakrotne precedencye. Jak wiadomo, Anglicy zdobyli szturmem Kabul w r. 1840, poczem sir William Macnaghten ustanowiony został gubernatorem. W d. 2 listopada 1841 rzucili się Kabulczycy na spacerujących w mieście oficerów angielskich A. i C. Burnes i G. Broadford i poucinali im głowy. W tym samym dniu powstało całe miasto przeciw Anglikom, wszczynając straszną rzeź. W kilka dni później zajął Kabul Akbar chan, stryj panującego obecnie emira Jakuba chana i wziął gubernatora Macnaghten w niewolę. Został on w d. 23 grudnia z wszystkimi swymi urzędnikami przed pałacem rezydencyonalnym rozstrzelany. W r. 1735 napadnięty został w Kabulu poseł Szacha perskiego Mohamed Mirza chan w pałacu swoim, poczem jego i jego ludzi zamordowano i trupy wleczono po ulicach miasta. Wkrótce potem wkroczył korpus perski do Kabulu i kilka tysięcy mieszkańców tam ścięto. W r. 1562 własnego monarchę Allah Edena zamordowano w Kabulu i pałac jego z wszystkimi mieszkańcami spalono. Afganie są jako najmściwsi z Moslemów.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoninę Możdzeń, za kradzież w służbie; Jędrzeja Kawkę, za rzucanie na przechodzących kamieniami i rozbicie naczynia z kawą, które ówwczas niósł jeden z przechodniów; Stanisława Kowalczyka, za podejrzane posiadanie konewki z żelaznemi obręczami; Józefa Kuklę, za sprzeniewierzenie i zbiegnięcie z nauki; Maryannę Nowakównę, za sprzeniewierzenie wypożyczonej odzieży; za pijaństwo 13 osób; za przeładowanie wozu węglem 1 osobę.

W policyi złożono: Świadectwa p. Franciszka K., znalezione wczoraj wieczór na Kleparzu; pugilares z pieniędzmi, znaleziony dzisiaj rano w rynku.

— We wtorek d. 16 września: ŚŚ. Ludmiły m. i Edity.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu", złożyli: Grono nauczycieli gimnazyum ś. Jacka w Krakowie 17 zlr. 60 c., grono nauczycieli szkoły realnej 6 złr. 60 c., za pośrednictwem Dra K. Estreichera J. Żółtowski 15 złr., L. D. 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 12 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku cena 33 złr. Peszt, 11 września: —·———·— złr.— Wrocław, 11 września: w miejscu 52·— mrk. żądano — na wrzesień 51·— mrk. ofiarowano. ——·— Szczecin, 11 września: w miejscu 54·40 mrk., na wrzesień 53·30 mrk., na wrzesień-paźdz. 52·90 mrk., na październik-listopad 51·60 mrk. — Berlin, 11 września: w miejscu 55·— mrk., na wrzesień 54·40 mrk., na wrzesień-październik 53·60 mrk., na kwiecień-maj 53·70 mrk. — Paryż, 11 września: na ten miesiąc 62·— frank., na październik 61·75 frank., na listopad-grudzień 61·25 frnk., na stycz.-kwiec. 60·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 12 września: za 50 kilo z dworca z cłem 8·25 złr. — Tryest, 11 września za 100 kilo bez cła 10·25 złr. — Brema, 11 września: za 50 kilo 6·95 mrk. — Hamburg, 11 września: w miejscu 6·90 mrk., na wrzesień 6·80 mrk., na paźdz.-grud. 7·30 mrk. — Antwerpia, 11 września: za 100 kilo 17·—— frk. — Nowy Jork, 11 września: za galonę (=2.₈ kilo) 6³/₈ ct. pap., w Filadelfii 6³/₈ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15 września.

HOTEL VICTORIA. H. Hemar z Paryża; Stan. Sufczyński z Luszyc; Marya Br. Buol z Gracu; Józefa hr. Olizarowa ze Lwowa; L. hr. Chodkiewiczowa z Wołynia; S. Epstein z Warszawy; Wiktor Sobieszczański, P. Abramowiczowa ze Lwowa; J. hr. Menczyńska z Dukli.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zadar 13go września. Książe Czarnogórski przybył tu dziś zrana o godzinie 6ej i powitany był przez namiestnika bar. Rodicza i wszystkich szefów władz cywilnych i wojskowych wśród odgłosu czarnogórskiego hymnu narodowego. Następnie odprowadzony został przy natłoku publiczności do pałacu namiestnika, gdzie nastąpiły przedstawienia. Książę zaszczycił małżonkę namiestnika swemi odwiedzinami, poczem udał się o godz. 7½ w dalszą podróż do Kotaru.

Paryż 14 września. Według telegramu *Globe* z Rzymu, zamierza włoski minister wojny żądać kredytu od Izby na budowy fortyfikacyjne, mianowicie celem częściowego zburzenia i zmiany frontu twierdzy Werony.

Londyn 13 września. Bióro Reutera donosi z Captown 26 sierpnia: W rozmowie z szefami północnej części oświadczył Wolseley, że zamierza powierzyć administracyę kraju Zulów niepodległym szefom i dodał, że jedyną przeszkodą pokoju jest, iż Cetewayo nie został jeszcze schwytany.

Londyn 13 września. *Daily Telegraph* donosi z Simli: Jenerał Roberts żądał cztery pułki posiłków. Postanowionem zostało nie maszerować niezwłocznie na Kabul.

Londyn 13go września. Według doniesień z Przylądka Dobrej Nadziei z 22 sierpnia, nie zmieniła się sytuacya. Cetewayo ciągle jest ścigany w swej ucieczce. *Standard* donosi z Bombaju, że się rozpoczął marsz z Lund-Kotal.

Londyn 14 września. Biuro Reutera donosi z Simli 13 b. m.: Oddział powstańczych wojsk Emira pomaszerował do Zurmat, powiatu położonego na wschód od Ghuzni, aby tamtejsze szczepy podburzyć do flankowego napadu na Anglików w przesmyku Shutargardan. Powstańcy przyrzekli walczyć przeciw Anglikom, uczynili jednak uwagę, że są bez dowódzców i organizacyi. Emir przesłał datowane z 4go b. m. po rzezi zredago-

wane pismo do wicekróla, w którem zaręcza o swojej przyjaźni i czystości swoich zamiarów wobec rządu indyjskiego. Jenerał Roberts otrzymał polecenie zawezwać Emira, aby dał dowód szczerości swoich usposobień, wysyłając do niego deputacyę mężów zaufania z pełnomocnictwem obradowania nad sprawami.

Belgrad 13go września. Dziennik urzędowy ogłasza dekret książęcy, udzielający ministrowi finansów Włodzimierzowi Jowanowiczowi na czas nieograniczony urlopu z powodu zachwianego zdrowia, a miejsce jego zajmie minister budowli jenerał Alimpicz. Bułgarski ajent dyplomatyczny jlny konsul Kirowicz, rozpoczął dziś swoje funkcye urzędowe. Reprezentant belgijski radca legacyjny Borchgrave przybył tutaj.

Petersburg 13go września. Minister spraw wewnętrznych Makow opuścił za przyzwoleniem Cara chwilowo Petersburg i przekazał prowadzenie interesów pomocnikowi swemu p. Martinow. *Gołosowi* przywrócony znowu został debit na ulicach, który mu 13 lutego cofnięto.

Ateny 13 września. Rząd udzielił delegowanym greckim polecenie, nie przyjmować interpretacyi tureckiej, obowiązującego lub przypuszczalnego charakteru protokółu 13go, gdyż prawo interpretacyi służy tylko mocarstwom podpisanym, jaką Grecya i Turcya mają przyjąć.

Konstantynopol 12 września. Były jlny sekretarz kompanii Suezu Coulon, zastąpić ma teraźniejszego francuskiego ajenta w Egipcie p. Tricou.

Konstantynopol 13 września. W Aidos w wschodniej Rumelii przyszło do krwawych starć między wychodźcami mahometańskimi i ludnością bułgarską. Za wdaniem się wschodnio-rumelskiej żandarmeryi liczni mahometańscy wychodźcy zostali zabici i ranieni, również zabito kilku żandarmów.

Wczoraj odbył się w Pradze zjazd Młodoczechów, o którym donosiliśmy, że cel jego tak wielką osłaniano tajemnicą. W organie atoli tego stronnictwa napotykamy dziś pewne wskazówki, co będzie a raczéj co już wczoraj było przedmiotem narad. Otóż chodziło o ściślejszą organizacyę stronnictwa, aby było w stanie wystąpić w razie wejścia Czechów do Rady państwa z największą o ile można samodzielnością; mają być także stanowczo sformułowane cele, do których naprzód dążyć stronnictwo musi za wszelką cenę, oraz te, które na stosowniejszą porę odłożyć można. Wczoraj także przyjść miała pod obrady kwestya obesłania Rady państwa, chociaż tego wyraźnie nie zapowiedziano; przywódzcy bowiem chcą dać członkom stronnictwa instrukcyę, jak się zachować mają na zapowiedzianem zgromadzeniu całego klubu prawnopolitycznego. Młodoczesi zgromadzili się wczoraj wyłącznie sami, a przypuszczeni zostali tylko członkowie stronnictwa „liberalnego,“ którzy albo są jako tacy uznani, albo też wykażą się, że są nimi. *Narodni Listy* oświadczają wyraźnie, że członkowie innych stowarzyszeń politycznych i klubów nie mogą być dopuszczeni, a więc nawet Staroczesi. Prawdopodobnie nie był także obecny główny przywódzca stronnictwa Dr Sladkowsky, który jak wiadomo dla nadwerężonego stanu zdrowia złożył mandat deputowanego do Rady państwa i usunął się od życia publicznego. Niewątpliwie przeto zastanawiano się wczoraj nad środkami, aby zabezpieczyć się co do kandydata w miejsce ustępującego Dra Sladkowskiego i przy nowym wyborze d. 25 b. m. zapewnić większość Młodoczechowi.

Z powodu zbliżającej się sesyi Rady państwa, dzienniki zajmują się kombinacyami o przyszłym układzie stronnictw w Radzie państwa. W dziennikach czeskich znajdujemy wiadomość, że hr. Clam-Martinitz, ks. Lobkowitz, ks. Schwarzenberg, oraz cała grupa czeskich feudalnych deputowanych wstąpić ma do stronnictwa prawa, któremu przywodniczyliby w takim razie hr. Hohenwart i hr. Clam-Martinitz. Natomiat Czesi czescy i morawscy zamierzają wraz z Kraińcami i Dalmatyńcami, utworzyć osobny klub słowiański pod przewodnictwem Riegera. Doniesienie to atoli zostaje w sprzeczności z faktem, że hr. Hohenwart także do słoweńskich deputowanych wystosował zaproszenie, aby wzięli udział w ukonstytuowaniu się klubu prawego środka. Przy téj sposobności wspomnieć jeszcze wypada, że *Pokrok* kategorycznie zaprzecza wiadomości, jakoby klub prawnopolityczny stawiać miał księcia Jerzego Lobkowitza jako kandydata na prezesa Izby deputowanych. Niewiarogodném zdaje się także inne doniesienie, jakoby była nadzieja, że grupa Herbst-Dumba wejdzie do klubu postępowego. Grupa ta tworzyła właściwie nowy klub postępowy, nie można przeto przypuścić, aby liczniejszy nowy klub postępowy zniknął w klubie postępowym dawnym liczebnie słabszym. Chyba, że grupa Herbst-Dumba jest tylko frakcyą nowego klubu postępowego, co przy znanym systemie przerzucania się frakcyj wiernokonstytucyjnych nie należy wcale do rzeczy niemożebnych. Lecz wtedy nasuwa się pytanie, czy dawny klub postępowy przyjmie p Herbsta, gdyż przyjaźń między p. Herbstem a p. Koppem jest zbyt młodą.

Przyjazd ks. Bismarka do Wiednia zapowiadają dziś na przyszłą sobotę. Zaraz po odwiedzinach kanclerza niemieckiego oczekują zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych. *Fremdenblatt* zaprzecza jednak stanowczo, aby w posadach ambasadorów austryackich zajść miały jakie zmiany; mianowicie zaś zapewnia, że nie ma słowa prawdy w doniesieniach niektórych dzienników berlińskich, jakoby hr. Beust prosił o uwolnienie go z posady ambasadora przy Rzeczypospolitej francuskiej, a to dla nadwątlonego zdrowia. Hr. Beust najpóźniej w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wraca na pysadę swoją do Paryża.

W sprawie okupacyi Sandżaku Nowobazarskiego najświeższe wiadomości przynosi *Polit. Corresp.* w korespondencyi swej z Priboju, podług której w dniu 12 b. m. wojska tureckie nie opuściły jeszcze były swego stanowiska i oczekiwano przybycia Husni baszy, który miał spowodować dowódzcę załogi tureckiej w Plewlije do ustąpienia i wytknąć linię demarkacyjną dotychczasowej okupacyi austryackiej.

Korespondent wiedeński do dziennika urzędowego lwowskiego tak przedstawia sobie rezultaty zajęcia Nowego Bazaru: „Z ukończeniem okupacyi tej części paszałyku Nowobazarskiego, którą stanowią okolice nad Limem, rząd austro-węgierski uważać będzie za ukończoną także swoją akcyę militarną w sprawie wschodniej. W ten sposób nikną obawy jednych, a nadzieje drugich, które przez czas tak długi żywiono i podsycano mylnie przypisywanym rządowi zamiarem posunięcia akcyi militarnej *au de là de Mitrowitza*, aż do Saloniki, aż do morza egejskiego. Nie tylko nie sprawdzają się te fałszywe proroctwa, lecz nawet na zajęciu części tylko paszałyku Nowobazarskiego, zkąd daleko jeszcze do Mitrowicy, rząd poprzestaje, uważając interes monarchii za dostatecznie w ten sposób zawarowany. Już konwencya zawarta z Turcyą powinna była przekonać każdego, jak daleko sięgają zamysły rządu; dochodząca nas dziś wiadomość powyższa usuwa wszelkie pod tym względem wątpliwości. W chwili, gdy do ogłoszenia tak ważnego oświadczenia jestem upoważniony, z pewnością nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie rezultaty osiągnione ową akcyą militarną. Przedewszystkiem składa w niej monarchia dowód lojalnego dochowania stypulacyj traktatu berlińskiego, nie sięgającego po za prawa, ani też nie uchylającego się od obowiązków przyjętych na kongresie berlińskim; tak lojalnego, że mimo smutnej w roku zeszłym konieczności dobycia oręża, ani jeden szczegółik wykonania mandatu europejskiego nie stał się przedmiotem obawy, ani interwencyi dyplomatycznej mocarstw na traktacie podpisanych. Owszem z poszanowaniem, choć może nie z zupełnie powszechną sympatyą, cała Europa spoglądała na zachowanie się monarchii po traktacie berlińskim. Dalszego rezultatu owej akcyi dopatrują się sfery kompetentne w zabezpieczeniu sobie terytoryum zajętego. Zabezpieczenie to uznane jest wyraźnie za osobny punkt w szeregu rezultatów akcyi okupacyjnej; z niego też dopiero właściwie rezultują punkta następujące: monarchia zapewniła sobie komunikacye niezbędne dla utrzymania i rozwinięcia stosunków handlowych ze Wschodem; nadała wątłej Dalmacyi silną podstawę rozwoju ekonomicznego i obronności; klinem się wbiła między ruchliwe żywioły południowo-słowiańskie i raz na zawsze zapobiegła przyszłym może dążnościom do aglomeracyi w duchu panslawistycznym; nakoniec monarchia zajęła na półwyspie Bałkańskim stanowisko tak dominujące, że nic zgoła tam stać się nie będzie mogło bez jej woli lub wbrew jej interesom. Co się tyczy ofiar poniesionych na te nabytki, powszechnie już ustaliła się nadzieja, że odbywająca się właśnie akcya okupacyjna nie przyczyni żadnych już ofiar do zeszłorocznych; o tych zaś już w liście wczorajszym powiedziałem, że nie mogą iść w porównanie z ofiarami ponoszonemi dla podobnych celów przez inne państwa, ani też same w sobie nie pozostają w żadnym stosunku z wielce doniosłemi rezultatami. Prócz ofiar atoli okupiła je monarchia jeszcze pewnemi ustępstwami, zawartemi w konwencyi austryacko-tureckiej, którym jednak nie przypisują w ministerstwie spraw zagranicznych żadnego innego znaczenia, jak tylko formalne“.

Piszą nam z Wiednia: „Mimo wszystkiego, co się naokoło dzieje, berliński organ starokonserwatywny nie może pojąć, że tak zwany sojusz trójcesarski oddawna pochowany; a nawet właśnie z okoliczności dziennikarskiej wojny ks. Gorczakowa przeciw ks. Bismarkowi *Kreuz Ztg* pisze o pokojowej misyi sojuszu trójcesarskiego jakby za najlepszych jego czasów. W tej samej chwili, gdy *Kreuz Ztg* pisze, berliński korespondent tutejszego *Tagblattu* przesyła wiadomość, że pruskie władze wojskowe nakazały przyspieszyć roboty fortyfikacyjne nad kordonem dzielącym ziemie polskie pod berłem pruskiem od zaboru rosyjskiego, mianowicie także naokoło Torunia, który wedle dawniejszego zresztą postanowienia ma stać się twierdzą pierwszorzędną z wielkiemi daleko wysuniętemi fortami. Najnowsze rozporządzenie nakazuje przyjąć kilkuset robotników, więcej niż dotychczas i wykończyć roboty przed oznaczonym dawniej terminem. Nawiasem dodam, że korespondent *Tagblattu* chciał przesłać wiadomość tę telegrafem, ale nie przepuszczono jej na berlińskim urzędzie telegraficznym; przesłał ją więc pocztą — szczegół, którego nikt domyślić się nie może, bo *Tagblatt* podaje wiadomość tę rzeczywiście jako telegram. W tutejszych wpływowych sferach rządowych nie wierzą wprawdzie na teraz w wojnę niemiecko-rosyjską lub rosyjsko-niemiecką, ale zarazem nie zatajają też oziębłości w stosunkach między Austryą a Rosyą; szczególniej Gorczakow nie cieszy się sympatyami tutejszemi; w jego szermierce na pióra dziennikarskie z kanclerzem niemieckim stanowczo przypisują mu niesłuszność, uważają nawet dymisyę jego z tego powodu za rzecz dosyć prawdopodobną. To stawanie po stronie niemieckiej naprzeciw Rosyi, jak wogólności znamionuje dzisiejsze stosunki w dawniejszym sojuszu trójcesarskim, tak szczegółowo dodaje tem większego znaczenia niedalekiemu pobytowi Bismarka w Wiedniu, który przybędzie tu w końcu tygodnia po powrocie Cesarza i hr. Andrassego z łowów styryjskich“.

W przededniu walki wyborczej otrzymał *Kuryer Poznański* list z Rzymu pochodzący ze źródła, jak mówi, niepozostawiającego żadnej wątpliwości. Autor listu przemawiając do wyborców katolickich i polskich ostrzega przed złudzeniami i zbytnią pochopnością w przyjmowaniu pogłosek o rychłem przywróceniu pokoju w kościelnej dziedzinie. „W jakim rzeczywiście stanie— mówi dalej autor listu— znajdują się układy albo rokowania, jeżeli jakowe istnieją i czego po nich spodziewać się można, sądzić o tem nikt nie może, bo rzeczy te z swej natury należą do tajemnic gabinetowych, których nikt nie zna, lecz nie sądzę, byśmy byli blisko rozwiązania sprawy“. W dalszym ciągu autor listu daje pobudkę wyborcom w Wielkopolsce, aby wybory odbyły się pod hasłem zniesienia ustaw majowych i przywrócenia dwóch paragrafów konstytucyi pruskiej wykreślonych w r. 1873. Hasło to rzeczywiście jedynie odpowiada obecnemu położeniu, jakkolwiek stałyby układy między gabinetem pruskim a Stolicą apostolską, bo czy zbliża się do zgody, czy rokowania się zatrzymały lub rozbiły, stanowczość katolickich wyborców w tych dwóch zasadniczych punktach zawsze tylko może być pomocną i jest obowiązującą. Głos poważny, który się odzywa z Rzymu w przededniu walki, niewątpimy, że korzystnie oddziała na wybory w Poznańskiem.

Pogłoski o zmianie gabinetu francuskiego w duchu silniejszego zwrotu ku lewicy, o których donosił nasz korespondent paryski, zaczynają przybierać pewne formy, atoli przed zebraniem się Izb trudno przypuszczać, aby mogła zmiana nastąpić. Naprzód ustąpiliby ministrowie Waddington i Leon Say; przewodnictwo w gabinecie objąłby minister robót publicznych Freycinet, osobisty przyjaciel Gambetty, inny zaś mąż zaufania prezesa Izby, obecnie ambasador w Bernie p. Challemel Lacour, zostałby ministrem spraw zagranicznych, a p. Spuller ma mu być dodanym jako podsekretarz stanu. Do ministerstwa skarbu wejść mają pp. Brisson i Wilson, z których ostatni otrzymałby prawdopodobnie posadę podsekretarza stanu. Los Juliusza Ferrego, który podobnie jak Waddington i Say należy do lewego centrum, zawisł od powodzenia jego ustaw szkolnych. Gdyby on upadł, natedy trudno, aby kto inny został ministrem oświaty, jak Paweł Bert.

Z Belgradu donoszą, że pełnomocnik angielski Mr. Gould zawiadomić miał onegdaj prezesa gabinetu p. Risticza, iż Anglia gotową jest wejść w układy z Serbią o zupełne usunięcie kapitulacyi. Ze strony zaś rządu bułgarskiego otrzymał rząd serbski zaproszenie, aby wysłał delegatów do Sofii, którzyby łącznie z delegatami rządu bułgarskiego ułożyli konwencyę cłowo handlową. Wreszcie komisya serbska wysadzona do uregulowania stosunków posiadania Mahometan w nowych dystryktach kraju ukończyła już swoje prace i przedłoży skupczynie projekt odnośnej ustawy.

W stolicy Serbii przygotowuje się kongres książąt półwyspu Bałkańskiego. Chodzi o to, aby zaprowadzić coroczne zjazdy książąt chrześciańskich na półwyspie Bałkańskim, w celu porozumiewania się w sprawach wspólnego interesu. Pierwsze takie spotkanie ma nastąpić w początku października w Belgradzie, gdzie już czynią przygotowania na tę uroczystość.

Z Aten otrzymali pełnomocnicy greccy na konferencyach w Konstantynopolu polecenie, aby wysłuchali propozycyj pełnomocników tureckich w sprawie granic, lecz aby się nie zapuszczali w dyskusyę. Natomiast stwierdzić mają różnicę zachodzącą między temi propozycyami a 13-tym protokółem kongresu berlińskiego. i po tem stwierdzeniu Konstantynopol opuścić. Zdaje się, iż na drodze układów nie przyjdzie do porozumienia między Turcyą a Grecyą.

Anglii grożą nowe niebezpieczeństwa w Indyach, Nie tylko Afganowie powstali, ale buntuje się także Birma. Całe angielskie poselstwo, według najnowszych wiadomości, opuściło przystań, obawiając się, że władca Birmy zechce może naśladować przykład dany w Kabulu. Zapominać nie trzeba, że rezydent angielski w Birmie, ma już tam oddawna bardzo niebezpieczne stanowisko, albowiem teraźniejszy król Birmy jest barbarzyńcą, oddającym się pijaństwu i podbudzany przez otoczenie swoje, nieprzyjazne Anglikom, nosił się z myślą prowadzenia wojny przeciw Anglii.

Journal de St. Petersbourg, będący jak wiadomo, organem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, zaprzecza stanowczo pogłoskom, które od pewnego czasu krążą uporczywie w prasie zagranicznej, że hr. Szuwałow ma być wkrótce odwołanym z posady posła przy dworze londyńskim, którą zajmie teraźniejszy poseł rosyjski w Atenach ks. Łabanow-Rostowski, na jego zaś miejsce będzie mianowany radca tajny Saburow. Petersburski dziennik francuski powiada, że „wiadomości te nie mają dotychczas żadnej urzędowej podstawy i znaczenia“. Pogłoski powyższe, powiada dalej tenże dziennik, zostały puszczone w obieg pierwotnie przez *Agence russe*: lecz w tem wszystkiem zasługuje na uwagę jedno, tj. pośpiech, z którym pochwycono w Europie, a szczególniej w Anglii one pogłoski. Dowodzi to, z jakiem upragnieniem Anglia chciałaby je widzieć ziszczonemi. Lecz w obec wyraźnej nieprzychylności gabinetu *St. James* dla Rosyi w teraźniejszej chwili w obec trudności zadośćuczynienia wymaganiom sfer wyższych w Londynie, nie jest rzeczą łatwą znaleść dziś dyplomatę, którýby godny był zastąpić hr. Szuwałowa na stanowisku posła angielskiego.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Lwów 15 września. O godzinie 10ej otwarcie targu zbożowego. Witają zebranych: Augustynowicz przewodniczący; Jasiński imieniem miasta; radca Orlecki imieniem rządu; Simon Izby handlowej lwowskiej; Baranowski krakowskiej; Kallir brodzkiej; Abrahamowicz Towarzystwa rolniczego. Udział przeszedł oczekiwania. Jest obecnych przeszło do tysiąca osób. Próbek zboża wiele, wystawa chmielu bardzo ładna. Sprawozdanie o urodzajach wykazuje zbiór pszenicy 15, żyta 20, jęczmienia 25 niższy, owsa 20 procentów wyższy od zeszłorocznego.

Lwów 15 września. Dziś o 10ej zrana nastąpiło otwarcie targu wobec nader licznego zebrania. Przeszło tysiąc osób bierze czynny udział w targu.

Lwów 15 września. Targ ożywiony, wiele zakupów dokonanych, szczególniej do Niemiec. Główny popyt za żytem i kukurydzą; ceny osiągnięte są: pszenica do 10 złr. 25 c., kukurydza 4 złr. 70 c. do 5 złr. 10 c., żyto do 6 złr. 75 c., chmiel 101 złr.

Wiedeń 15 września (*urzęd.*) Prjepolje 14go września: Kolumny skombinowane pierwszej i drugiej brygady piechoty, stanęły dziś zrana o godzinie 11ej przedpołudniem równocześnie w Prjepolje i przyjęte zostały przez reprezentacye miasta i ludność przyjaźnie i uprzedzająco.

Praga 15 września. W zjeździe Młodo-Czechów wzięło wczoraj udział 500 uczestników; uchwalono rezolucyę, która kładzie nacisk na stosowność wejścia do Rady państwa wśród obecnych stosunków i poleca deputowanym Młodoczeskim, aby w Radzie państwa walczyli w obronie interesów liberalnych i słowiańskich i aby występowali za oszczędnością w budżecie i zniżeniem podatków. O redukcyi wojska rezolucya nie mówi.

Zagrzeb 14 września. Niemiecka następczyni tronu przybyła tu z Römerbad o godz. 8ej rano w towarzystwie hrabiny Brühl i swego ochmistrza dworu; zachowując *incognito* stanęła w hotelu pod godłem „Cesarz austryacki.“ Przedpołudniem udała się piechotą do kościoła katedralnego, a potem zwiedziła miasto.

Paryż 15go września. W Bordeaux wybrany republikanin Archard 4698 głosami przeciw Blanqui'emu, który otrzymał 4440 głosów.

Londyn 15 września. *Times* pisze: Emir Afganistanu zostanie zawezwanym do współudziału w marszu armii angielskiej, aby uznać słuszność i właściwość środków ukarania wspólników rzezi w Kabulu. *Daily News* donoszą z Rangun 14go b. m.: Personal komisyi angielskiej nieopuścił jeszcze Mandalay. *Daily Telegraph* podaje 14go b. m. z Simli: Afgańskie wojska maszerują przeciw Dżelabadowi. Główna armia angielska rozpocznie marsz w 25 dniach i w Kabulu stanie 20go października.

Ateny 15 września. Chrześciańscy, mahometańscy i żydowscy mieszkańcy Janiny skarżą się w depeszach do króla greckiego i gabinetu greckiego, że niektórzy mieszkańcy uzurpują sobie tytuł reprezentantów Janiny; wysyłający depeszę żądają wcielenia Janiny do Grecyi.

Simla 15 września. Ghilamhusse przybył do Shutargardan. Szczepy Kojaków oświadczyły gotowość służenia Anglikom. Chan Khelatu oddał źródła pomocnicze kraju rządowi angielskiemu do rozporządzenia. Wiadomości z Kurum donoszą: Szczepy Alikrylów niosą pomoc wojsku angielskiemu. Roberts ma nadzieję zawarcia układów z naczelnikami sąsiednich szczepów, aby sobie zabezpieczyć drogę przez wąwóz Shutargardan.

Kursa.—Wiedeń 15 września god. 2 min. 30 po poł.— Renta papierowa 67·50.— Renta srebrna 68·85. — Renta złota 81·20. — Losy z r. 1860 124·—. — Akcye Banku Narodowego 824·—. — Akcye kredytowe 259 75. — Londyn 117·70. — Srebro — ·. — Napoleony 9·33. — Lombardy 82·75. — Losy z roku 1864 156·75·— Akcye kolei Karola Ludwika 234·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·50.— Anglo-Bank 129·90 6% Listy zast. hipoteczne 96·75 — Marki 57·70 Ruble 122·25.— 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 15 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 50	122 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 30	9 50
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i oblig. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu [illegible] w miarę termin płat.)

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	91 75	93 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
5% listy „ banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priority banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 50	88 2

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	232 —	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 —	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 75

Wiedeń 13 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 40	67 55
4⅕% „ srebrna	68 80	68 95
4% „ złota	81 15	81 30
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 75	115 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	123 50	124 —
5% „ „ 1860 „ 100 złr.	127 —	127 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	156 25	156 75
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 —	156 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie „	90 —	— —
Galicyjskie „	92 60	93 —
Morawskie „	103 50	103 75
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	101 75	102 25
Śląskie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	86 25	86 75
Węgierskie „	88 —	88 75
Węgier. z klauz. 1867 „	85 50	86 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 10	112 40
6% Renta węgierska złota	93 —	92 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	72 10	72 3

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr	129 75	130 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	179 —	180 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	258 25	258 50
„ „ węgierskie . 200 „	249 —	249 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	180 —	182 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	819 —	821 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	169 —	171 —
Unionbank . . . . 100 „	89 —	89 30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	116 50	116 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	135 30	136 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	135 —	136 —
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	180 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	576 —	577 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ 5%	171 25	171 75
Linz-Budweis . . . 200 „ „	155 —	157 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	145 75	146 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2230	2235
Franciszka Józefa . . 200 „ „	144 25	144 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	234 —	233 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	111 75	112 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 75	137 25
Nordwest austr. . . 200 „ „	125 75	12[illegible]
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	67 50	68 —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	133 75	134 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	105 25	105 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	269 25	269 65
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	82 50	83 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	97 —	96 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	210 50	211 50
Tramway Wiedeń. . . 170 „ „	192 —	192 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	107 —	107 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	127 —	127 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	124 —	124 50

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	99 —	99 50
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	45 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 25	116 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 25	97 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	96 8	97 10
6% „ „ Włość.	99 50	100 —
5½% „ Hipot. Morawskie. . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 3	101 50
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	73 50	74 50
5½% „ Boden Credit-Institut	99 80	100 20

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	83 60	83 90
„ Em. 1874 . 200 „ „	82 20	82 50
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	101 —	101 50
„ 100 i 200 „ 6%	106 25	— —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	97 —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 —	95 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	93 50	94 —
„ 1872 . 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 —
Eperies-Tarn. węg. część 500 „ 5%	78 10	78 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	105 25	105 50
„ „ wal. austr. . . „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	105 —	— —
„ poż. 14 milion. 1872 . . „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	96 —	96 25
„ Em. 1873 . 200 „ „	93 —	94 —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	93 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	79 75	89 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 60	84 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 50	86 —
„ III „ 1868 300 „ „	79 50	80 —
„ IV „ 1872 300 „ „	74 25	74 7
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	69 75	70 —
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	96 75	97 —
„ „ Lit B. . 200 „ „	89 75	90 —
„ Em. 1874 200 „ „	109 —	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	86 40	86 80
„ Em. 1869 . . 300 „ „	85 75	86 25
„ Em. 1872 . . 300 „ „	85 75	86 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	73 70	73 —
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500 . „	163 —	— —
„ Em. I . . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	121 50	122 —
„ „ . 200 złr. 5%	122 50	123 50
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. . . „ 5%	90 50	— —
„ III „ „	81 50	82 —
„ Em. 1875 „ „		
Theissb.-Gesell. . . . „ „	96 50	97 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	73 50	73 75
„ II Em. 200 „ „	70 —	71 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	74 50	75 —
„ „ złotem . 200 „ „	90 10	90 30
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 25	75 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 75	74 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	113 —	113 50
„ Węgierskie . . „ 100	99 —	99 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 30	20 50
Kredytowe . . . . . . złr. 100	169 75	170 25
Clary 42	36 —	37 —
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	102 —	103 —
Inszpruku . . . . . . „ 20	23 25	24 25
Keglewicha . . . . . „ 10%	15 50	16 —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	34 —	34 50
Palffy . . . . „ 42	35 —	35 50
Rudolfa . . . . . . „ 10%	18 —	19 —
Salma . . . . „ 42	46 —	46 50
Salzburgskie . . . . „ 20	20 50	21 —
St. Genois . . . . . „ 42	36 25	36 75
Stanisławowskie . . . „ 20	23 75	24 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	119 —	120 —
4% „ . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . . „ 21	28 —	28 50
Windischgrätza . . . . „ 21	33 50	34 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 58	5 59
20 frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Ruble papierowy za 100	122 25	122 50

Lwów 12 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 30	92 25
4% „ „ „ „	84 50	85 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 30	92 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 30	97 20
6% „ „ „ włościań. gal.	93 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	92 50	93 50
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 13 Września.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II	— —	100 —
kupon	—	90
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 10
kupon	—	11
4% Listy likwidacyjne	— —	87 40
kupon	—	—113
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU." Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*